

PIENIĄDKA TA :

Table with subscription rates for different regions: w Łodzi, w Królestwie i Cesarstwie, Rozciągnięte, Półrocznia, Kwartałnie.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Masowieckiej, Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Także nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ :

Za jeden wiersz pierwsz lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrznie ościeliej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rachunku.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Staw 5 wierszowe ogłoszenia alro-sowe po rs. 2 miesięcznie

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólnie 5%.

KALENDARZYK
Dnia: Katarzyny kr. szweds. i Pelagii.
Jutro: Marka i Tymoteusza.
Wschód słońca o godz. 5 min. 23. Zachód o godz. 5 min. 53.
Długość dnia godz. 11 min. 24. Przejbyło dnia godz. 3 min. 48

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 51A.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Freniera w Warszawie i w Łodzi.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

W KWESTYI MIESZKAŃ.

(Głos z miasta).

Pewien rozgoryczony filozof, nieznozący „kłamstw konwencyonalnych,” którego historia nie zarejestrowała dotąd jeszcze do szeregu wielkich po wsze czasy, powieaż skarby swego rozumu — szafuje tywem słowem, a w piśmie lub druku nie nieustrwał na pożytek ludzkości, — utrzymuje stanowczo, że w dziennikarstwie, rzetelnie prawdziwym, nietendecyjnym, obiektywnym jest dział ogłoszeń, a troskliwy i sumienny badacz pulsów życia danego społeczeństwa, o tegoż potrzebach, brakach lub wadach z ostatecznych stron gazet dowiadywać się może i powinien.

Z niedowierzaniem przyjmowałem myśl tę oryginalną, z natury jednak ciekawą i szczerą krytycyzmu obdarzoną, brałem nieraz „Dziennik Łódzki” do ręki, by krańcowe poglądy nowatorskie stwierdzić lub odrzucić. Pomijałem zatem zastraszający po ważnym nagłówkiem artykuł wstępny, — przemyśl, handel i komunikacye, nawiasem mówiąc zworowo prowadzone, wiadomości targowe, specjalistów tylko obchodzące, pomijałem najchętniej — przez masę studyjowane wiadomości bieżące i odcinki, na kronikę, rozności i resztek wiek okiem rzuciwszy, gnany gorączką sprawdzenia nowatorskich teoryj, i wprost zaczętnie czytaie od ogłoszeń. Lwią ich część zajmuje giełda warszawska. Bravo, poymist! — słuszność po twojej stronie. Wymiary miejsca przeznaczonego na cedulę giełdową had wyraz dobitnie charakteryzują dądości i upodobania łodzian, bo choć naczelne miejsce zostawiano szafiszowi teatralnemu, drobnostkami wydrukowanemu ciekawkami, ale przyjął to za podstawę do wniosku o miłości łodzian dla sztuki dramatycznej byłoby zbyt ryzykownem. Ideę więc dalej i czytam anons następujący: „Rs. 5 otrzyma ten, kto znajdzie mieszkanie na I-piętrze etc. etc.”

W logicznem następstwie procesu myślenia do takiego konsekwentnego przyobedze wniosku: skoro ofiarują rs. 5 za wyszukanie

mieszkania, popyt zatem na mieszkania nie musi odpowiadać podaż. Jako niewierny Tomasz, drukowanemu nawet nieufam słowu i, zabrawszy swe sakwy i kij podróży wybieram się na wędrowkę po mieście, by o tradności wyszukania lokalu przekonać się naocznie. I niechęć zarobienia 500 k. zmusza mnie brańd przez zaspę świeżę, zalogające pyszny pasaż Meyera, ale chęć docieczenia prawdy słów zapoznanego mędrca. Zwyciężyłes sceptyku! — mogłem zażądać strudzonej i anekłany kilkogodzinnej peregrynacyj po roztopach naszego miasta. Żądane mieszkania nieznalazłem.

Zegnam cię na chwilę krzewicieli nowych idei. Czolam biję przed powagę twojego zdania. Nie uczyniłeś, co prawda, jeszcze zemnie uległego adepta, nie rozwiąłeś śmiałym podmuchem latami wagrամածոչnych wierz — i przekonał, poważne jednak już obudziles w mym mózgu refleksyę. Przedewszystkiem rodzi się w nim pytanie, dlaczego legendowa przedsiębiorczość Łodzi, znana w kraju i zagranicą, niewydała ani jednego osobnika, któryby łącząc łatwość zarobku z prawdziwą wygodą dla mieszkańców, założył kantor czy biuro wyszukiwania lokali. Przy znacznym obszarze miasta, niewywieśnianiu kart, objaśniających o mieszkaniach do wynajęcia i z powodu chronicznego braku czasu u każdego łodzianina, przedsiębiorstwa takie, wprost jako spekulacyja przedstawia się negacyo. Ale nasi kompatrycy, zępsuci krociowemi zyskami i milionowemi fortunami, zarabianemi w krótkim czasie przez fabrykantów tutejszych, lekceważą interesy, skromniejszej przedstawiające perspektywę zarobku, aż przyjdzie obcy, i może niedobrze zabezpieczający starość renty, ale trudny w dzielejszych warunkach był sobie zapewni. Więcej, co prawda, mielibyśmy żydziowości i sympatyi dla swojego, gdy się jednak doczekal nie możemy, niech choć obcy bierze się do dzieła. Wygodzi nam w potrzebie, na co nasze ciekiny na ołtarzu jego usług chętnie składac będziemy.

Szukając pomieszkania składającego się z 2 pokojów przedpokojem i kuchnią, przekonałem się o zupełnym braku średnich

a przyzwoitych mieszkań w Łodzi, bez względu na punkt miasta. O małym mieszkaniu w porządnym domu, z możliwemi wygodami, tylko marzyć można, jak o niedoścignionym ideale. Porządne domy w całym znaczeniu tego wyrazu u nas na palcach zliczyć się dadzą, — a przytem w tych domach tylko wielkie urzędzone lokale. Ciagle powiększająca się średnio zamopna ludność miasta i warastająca stale liczba przedstawicieli zawodów wyzwolonych, powinnaby jednak zwrócić uwagę budujących domy dochodowe na tę okoliczność. Przyzwyczailiśmy się prawda, nie żądać od kamieniczników tkliwych uczuć lub poświęceń dla dobra nieposiadających miejskich posesyj. Zwyczajna jednak reguła trzech powinnaby ich przekonać o korzyściach płynących dla nich mogących z dzielecia kamienia na małe lub średnie a odpowiadające niezbędnym warunkom mieszkanie. Lokale takie niewymagają drogiej tapet i ozdobnych pieców, sztukateryjnych lub złotych sufitów, podłoga w nich zamiast drogiej posadzek wystarczy zupełnie, a tem samem nakład na nie będzie mniejszy. — Nadto na mieszkania wielkie, wykwinie, trudno odrazu znaleźć amatora, niech więc przez kwartał tylko stoi takie mieszkanie niewynajęte, właściciel straci wiele, — co z małemi lokalami prawie się nie zdarza, a choćby i tak było, strata ta redukuje się do minimum. Ze zaś w Łodzi unormowana cena za pokój wynosi sto rubli rocznie i tak w wielkich jak i małych lokalach jest stosowana, wyżęj przeze mnie przytoczone wywody przemawiają dostatecznie za urzędzeniem małych t. j. z 2 do 4 pokojów składających się mieszkań. Inna rzecz, czy norma ta nie jest za wysoka. O tem dałoby się także coś powiedzieć. Prawidłowo ułożony budżet wydatków domowych, na mieszkanie powinien wyczerpywać 10-tą część dochodów. Nie samo życie nad stan, jako ogólna przywara naszego społeczeństwa, robi tutaj ten stosunek za wysoki i zmusza do wpadania w deficyty, lub uszczuplenia innych pozycji wydatków na rzecz pomieszkania, kwestyja podaży i popytu jest tutaj także jedną z głównych przyczyn. Za dwa pokoje z kuchnią, cieniem, sianem i wil-

gotne, w drewnianej chałupie przy ulicy św. Benedykta — za Promenadą, żądano odemnie rs. 280, t. j. tyle, ile poprzedni lokator płacił. Oczę przeciętny obywatel dysponujący 3,000 rubli rocznie, zadowolni się taką norą? Lecz trudno, brak konkurencyi nie zagnała właścicieli domów do ustępstw, choć wprowadza średnio zamoznych w ciągłą rozterkę z ekonomiją.

Bardzo problematyczne rezultaty osiągnąć może nawoływanie kapitalistów łódzkich do filantropii. Ale czy i w Łodzi nie ma takich, coby zamiast lokowania swych kapitałów w tryzmykowych nieraz przedsięwzięciach przemysłowych, do czego przytem i kwalifikacyi i skłonności często nie posiadają, byli nie czuli na tak pewną i przyzwoite odesłki zapewniającą lokatę kapitału jak budowa higienicznych i wygodnych domów, podzielonych na małe lokale? Jeśli ich zamalo w Łodzi, czemu daleko imniej mający szans zysku przedsiębiorcy budowlani warszawscy nie przeniosą choć w części swej działalności na grunt łódzki?

Lecz nietykalne lokale prywatne są za drogie. Sklepy przy ulicy Piotrkowskiej do bajecznych cen dochodzą. Ale tu struna pękać zaczyna. W przechadze swojej spotkałem kilku i to stosowniejszych magazynów, pustkami stojących. Poświęcając zasądę dla wyjątków właściciele kamienic ryżują; nie nie mam przeciwko temu, ogólniejszego jednak znaczenia sprawy to nie rozstrzyga, poruszam ją więc tutaj w nadziei, że głos mój może trafić gdzie należy.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drugi żelazne. — Nad urzędzeniem portu w Teodozyi i przeprowadzeniem do tegoż portu odnogi kolejowej od stacyi Dżonkoja kolei łowako-sebastopolskiej, mają obradować ministrowie: skarbu, komunikacyj i zarządzający ministerjum marynarki. — Departament kolejowy zatwierdził plany drogi nikolajewskiej na urzędzenie specjalnych wagonów do przewozu produktów mącznych.

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

41) OUIDA. HRABINA VASSALI. Przekład E. Dobrzańskiej. (Dalszy ciąg — patrz Nr. 67). — Zawczęśnie może?... — spytał Erceldoune. — Oh! tak, zawczęśnie! Przed dziesięciu już lamy zostałam władczynią ogromnego majątku. Dusza moja rwała się do czynu, do walki — pragnęłam działać i odegrać rolę w przeprowadzeniu ukochanej idei. Dążyłam do celu ze zwykłą młodości bezwzględnością. Nie kierował mną nikt, żaden głos doświadczenia nie był mi tarczą i i puklerzem. Później dostałam się w ręce sprytnych swawerunków, niecznych intrygantów, którzy wielbiąc mnie jak królowę, nasyłali tylko o tem, jak mnie ujarzmić i jaką korzyść ze mnie odnieśćby mogli. — Czy wszyscy oni pomarli? — spytał z groźnym rachem Erceldoune. — Słuchaj... słuchaj dalej. Nie lekcałam się nikogo, bo czułam, w sobie męską potęgę i odwagę. Ale byłam ambitną, a oni kusili mnie niemiosiermiel! Ukochałam ideę niepodległości narodów — całym sercem, ale jednocześnie marzyłam dla siebie o sławie bohaterki, popadłam w nieczną i podstępna sidła. Oj, o których mówię używając wolności za płaszczyk, ukrywający osobiste ich interesy, mówili mi: „Będziesz wybacicielką” a zrobili ze mnie swoją niewolnicę.

Erceldoune oddychał z trudnością. — Nie ma więzów, którychby porwał nie można — szepnął. — Bywają i takie — westchnęła — skoro się je dobrowolnie i umiętnie zacięnie. Popelniono względem mnie obydą zbrodnię, oddano mi w ręce władzę, która nie była ani czystą ani szlachetną. Przywykłam do niej, tak, jak się przywykło do opium i wina. Każda władza upaja i ja też mojej używałam bez litości... tak... nie znalazł jej dla nikogo, prócz ciebie. — Dla mnie! — Igrałam z namiętnością mężczyzn dopóki nie zrobiłam z nimi co chciałam. Jeśli ginęli pod wpływem meji potęgi nie troszczyłam się o nich. Studyi ukochanej przemienne wielkiej i świętej sprawy — to prawda, ale czyż wolno piąć się po szczeblach występku do wzniosłych celów? Prawdę poznałam wtedy dopiero, gdy było już za późno się cofnąć — pokochałam władzę moją i byłam jej chciwa. Zawiniono ojętko względem mnie, zgubiła mnie ręka, która, kierować mog być powinna, zdradzili mnie ci na których opiekę miałam prawo liczyć. Straciłam samowiedzę, nie odróżniałam zła od dobrego, nie troszczyłam się o opinię świata. Oh! mówię ci to nie dlatego, aby się usprawiedliwić w twych oczach, ale byś wiedział jaki to ogień przepalił duszy mojej istoty. Skoro tylko zostałam hrabiną Vassali przyglęzyłam się do wszelkich europejskich rozruchów. Byłam ich natchnieniem i kierowniczką. Potęga moja przewyższała władzę najslawniejszych w naszym wieku mistrzów. Świat nie wie nawet kto nim rządził. Hu! to księgi, ilu mężów stanu próbowało mnie zjednać dla swej sprawy, mnie, co jestem tylko kobietą. Pod jednym tylko względem nie mam sobie nic do wyrzucenia. Nie przeuiewierzyłam się nigdy sprawie której służyłam. Oto jedynę moję usprawiedliwienie. Dając do celu, wiedziałam za sobą

i balamuciam tych, którzy mi byli potrzebni. Niecałam w nich ogień namiętnej miłości i grałam z nią, uważając ją za broń, za potężne w mym ręku narzędzie. Stałam ich na śmierć na meczastwo, nie troszcząc się o życie ich i los. Wola moja musiała być spełniona. Okłamywałam ich zdradliwym uśmiechem, obiecywałam im wszystko... miłość nawet, a dbałam o nich tyle, co o te kamyki toczące się na dnie strumienia. Byli to niewolnicy moi. — I wśród takiego życia — przerał jej Erceldoune ze drżeniem — nie zdarzyło ci się nigdy pokochać. — Spojrzała mu w oczy tak śmiało, że nie zwątpił o jej szczerości. — Nigdy — odrzekła. — Nigdy zanim ciebie poznałam nie popelnilałam tego zaleństwa. — Czy to być może? — szepnął Erceldoune. — Tak jest. Poeci bredzą utrzymując, że my kobiety za główny i jedyny cel życia uważamy miłość... Zdarza się to częściej wam, mężczyznom. — My kochamy najczęściej wyobrażenie. — I ja tak sądzę — szepnął — ale gdy pomyślę, że otaczał cię tylu świetnych osobistości. — Świętyni... o tak masz pan słuszność byli oni przedewszystkiem... światli. Byłiby też oślnili każdą inną kobietę, ale ja nie wzdorzyłam w życie najwemnie dziecztkiem. Nie, nauki Juljana Vassali i mekie wychowanie, które odebrałam uchroniły mnie od wielu złudzeń. — A więc to kamienne serce dla mnie dopiero ożyło — zawołał z zapalem Erceldoune czy ja zasłużyłem na to, ożęś znalazła we mnie takiego, czegoby tantym nie dostawało? — Miłość nie rozumuje — powiedziała Idalia. Prostoty uczuć i wielkości duszy, które ciebie cechują nie spotkałam nigdy u nikogo. A zresztą, takio było moje

przeznaczenie. Nie jest to moja zasługa, że byłam chłodniejszą od innych kobiet, przeciwnie tym winniejszą jestem, że dla swoich celów wadużywałam miłości innych. Biedny Vassal... jak on mnie kochał. Lubili tylko przyjemności życia, był rojalistą i zostali by nim do końca dni swoich. Poznał mnie i przyłączył się do naszej sprawy. Podniecałam jego rycerską brawurę, to też dziś jeszcze widzę go umierającego u stóp moich, widzę uśmiech konania, który wykrzywił jego usta. Ależ, aż dotąd nie znalazł wyrzutów sumienia, ani żalu, ani skruchy. Jedyną radością mego życia, była właśnie ta moja władza i potęga...

XXVI.

Milczeli chwila. Idalia zamysliła się. Erceldoune nie naglił aby kończyła swoją opowieść. I jeuu także wspomnienie tłumnie cianęły się do głowy. Przypomniał sobie teraz, że w klubach londyńskich i kawiarniach neapolitańskich, słyszał niegdyś legendę o jakiejś czarownicy greznoce czy rumuńce, obdarzonej niezwykłą urodą. Miała ona być bohaterką nieprawdopodobnych i nadzwyczajnych przygód, opisywano ją jako wszechwładną czarodziejkę, ale zarazem jako wielką grzesznicę. Mówiono to kiedyś, Erceldoune słuchał tych opowieści mimowiednie i dziś dopiero przypomniał je sobie, dziś, jak oddalone echo odbiły się w jego sercu. Pamiętał, że obwiniano Idalię, że nie uważano ją za kobietę bez zarzutu. — Pod wpływem tych wspomnień, głuchy gniew wrzał w jego pierś. Pragnąłby mieć pod ręką potwarców, by ich zmiażdżyć siłą swą pięścią. — Podli... kłamcy! — szepnął — ach! gdybym ich mógł odnaleźć. (Dalszy ciąg nastąpi).

Handel.

— Z Kijowa donoszą o podnoszeniu się cen okru. Placę obecnie za towar gotowy rs. 4.40, na dostawę w maju rs. 4.45 a w maju-czerwcu rs. 4.47 1/2 franko stacye drogi fastowskiej i drogę południowo-zachodnich.

— Ministeryum skarbu poruszyło kwestyę pozwolenia na sprzedaż ulicznej nafty.

— Komisya wybrana przez cbersofskie gubernialne zebranie ziemskie uznała za konieczne dla podźwignięcia handlu zbożowego urządzenie ziemskich elewatorów w głównych punktach wywozu za granicę, jak w Odesie i Nikolajowie, oraz w miejscowościach do których zboże bywa dowożone w większych ilościach a mianowicie na stacjach kolejowych i w przystaniach rzek spławnych. Zebranie upoważniło prezesa zarządu ziemskiego do wyjaśnienia wobec rządu konieczności urządzenia elewatorów ziemskich dla handlu zbożowego na całym południu Rosyi.

Pieniądze.

— W środę giełda berlińska była dosyć barzliwie usposobiona, chociaż obroty zamykaly się w granicach bardzo ciasnych. Początkowo niezwykle mocną postawę giełdy zachowały depesze z Paryża. Doniesienia o „Comptoir d'Escompte“ i o „Société des Métaux“, nie wywarły wprawdzie żadnego wpływu, gdyż instytucye te straciły zupełnie swe znaczenie, silnie jednak przysięgnęła giełda obawa fatalnych następstw przesilenia finansowego w Paryżu a w szczególności wiadomości o niewypłacalności Jouberta, zajmującego wybitne stanowisko w wysokich sferach finansowych Paryża, administratora banku de Paris et des Pays-Bas, przymtem związanego z interesami kolejowymi we Francyi i za granicą.

Przemysł.

— „Kuryer warszawski“ donosi, że na jednej z ulic podokopowych w Warszawie wkrótce ma być rozpoczęta budowa fabryki wyrobów platerowanych. Fabrykę zakłada spółka udziałowa kilku przemysłowców miejscowych.

Wiadomości bieżące.

(—) Z teatru. Na szarem tle różnych niecnych intryg i ludzkich słabostek rozwija E. Augier w komedyi swojej „Syn Giboyera“ piękne i szlachetne uczucia w postaci miłości synowskiej i dwójga kochanków. O ile ta ostatnia wypelnia niemal wszystkie daisiejsze powieści i dramaty, stanowią niejako oś, około której akcja cała się obraca, o tyle pierwsza, choć niemniej wzniosła i szlachetna, rzadko napotykać się w nich daje. Może dlatego, naszym zdaniem, najpiękniejsze ustepy komedyi są te, w których wurszono słuchacz przypomina sobie, do jakiej potęgi dojść może miłość ojca dla syna, i jak wielkim w życiu naszym bywa ona motorem! Nie budziłoby to do uczucia w nas tyle interesu i współczucia, gdyby nie pewien stosunek zachodzący między ojcem i synem:

Maksymiliana Gérard jest bowiem dzieckiem nieprawem Giboyera, któremu przedwczesna śmierć kochanki nie pozwoliła zarwać z nią zamierzonego małżeństwa. Brak prawnego ojcostwa wynagradza Giboyer (p. Chmieliński) synowi swemu (p. Kopczeński) najczulszem, najtroskliwszem przywiązaniem, szeregiem czynów, które choć nieszlachetne i mniej z etyką zgodne powlny znaleźć, jeśli nie przebaczenie, to przynajmniej pobłażanie w myśl znanej maksymy: cel uświęca środki. Syn, godny swego rodzica, odplaca mu również szczerem uczuciem i mając do wyboru miłość dla ojca albo dla ukochanej przez się kobiety, Fernandy Maréchal, (pani Majdrowiczowa) gotów raczej zrzec się tej ostatniej, niż opuścić biednego starca. Na szczęście, wszystko kończy się dobrze, miłość tryumfuje i widzę z zadowoleniem widzi w perspektywie ołtarz, a przed nim dwoje kłęczących. Komedya Augiera należy do tych nielicznych sztuk nowoczesnego repertuaru francuskiego, które od początku do końca trzymane w tonie szlachetnym, nastrojają widza na nutę wesołą i jeśli pobudzają go do śmiechu, to do tego serdecznego i szczerego, który nie sztydzi i nie karci, lecz pobłaża i przebacza... Od wszystkich niemal postaci, w sztuce tej występujących, tchnie jakiś powiew serdeczny, jakiś ciepło ożywcze, i dlatego, aby grać dobrze i stanąć na wysokości swego zadania, aktor w grę swoją powinien wlać do niego ciepła i uczucia, nstrzedz się przesady, w którą w komedyi tej wpaść łatwiej, niż gdziekolwiek indziej (mamy tu na myśli rolę Giboyera, hr. d'Autreville, pana Maréchal i innych), pamiętając o tem, że autor na myśli ma nie karykatury, ale sylwetki ludzi żyjących.

Tak właśnie, zdaniem naszym, rolę awę pojęli i odegrali panowie Winkler i Chmieliński. A uielatwe do spełnienia mieli oni zadanie, tendarzisz, że jak rzekliśmy, łatwo mogli wpaść w szarżę, któraby może znalazła poklask w mniej wybrednych tłumach, ale w inteligentnym widzu niesmak obudziłaby tylko. Pan Chm. grał tak, iż czuć było doskonale, że w tym człowieku wre i kipi wszystko, każde poruszenie nacechowane było tym ciągłym, chorobliwym niemal niepokojem, który spokojnie usiedzieć nie dał mu ani chwili. Dykca, pomimo wymaganej od roli tej pewnej gorączkowości w mowie, była jak zawsze czystą i wyraźną. Takiego pełnego prawdy nieszczańskiego poczucia, jakim był onegdaj p. Winkler, już dawno nie widzieliśmy na scenie. P. Kopczeński w roli Maksymiliana Gerarda był chwilaami może nieco za... sztywny: dlatego też scena z panią Maréchal odegraną była wyborne, podczas gdy w rozmowie z ojcem pragnęlibyśmy widzieć trochę więcej... ciepła. Pan Mielnicki (hr. d'Autreville) był zupełnie na miejscu. Mniej szczerze wola margrabiego d'Auberiva dostała się panu Feldmanowi, który grał ją z pewnem lekceważeniem, jakiego dotąd nie spostrzeżliśmy w nim jeszcze nigdy. Pani Majdrowiczowa (Fernanda, Grabińska p. Maréchal) wywiązała się z zadania swego bez zarzutu. Na osob-

nią wzmiankę zasłużyła sobie pani Rósańska (baronowa Pfeffer), która grą swoją pełną lekkości, swobody i wdzięku dowiodła, że i w tych rolach z pożytkiem pracować może dla sceny. Benefisiant otrzymał w darze od zwolenników swego talentu wieniec ze stosownym na wstęgu napisem, a pani Majdrowiczowa za „Leng“ spóźniony podarek — gustowny kosz z kwiatami... J. B.

(—) Praktyczny sposób ogrzewania wagonów na drogach żel. warsz. wiedz. i fabr. łódzkiej. Od tutejszego mieszkańca, który odbył w tych dniach podczas zupełnej odwylądki do Warszawy do Łodzi, otrzymujemy zażalenie, że wskutek wadliwego ogrzewania wagonów, podczas kilkostopniowego ciepła na dworze, temperatura w wagonie zawiądzającym urządzeniu piecowemu bywa nie do zniesienia. Tenże pasażer z powodu tropikalnego gorąca, bo dochodzącego do 30 stopni, rozchorował się, a czekoladki jakie wioził w opakowaniu u góry wagonu w siatkach umieszczonych, pomimo ochładzania temperatury w przedziale otwieraniem okien, roztopiły się do tego stopnia, że można je było używać za napój. Z tego wnosił by należało, że kawał surowej polędwicy położonej w temże samem ce i czekoladki miejscu w Warszawie, doszedłby do Łodzi w postaci befsztyku. Powrótny jednak do rzeczy. Osta wina tego nadmiernego zabezpieczenia od zimna pasażerów w drodze, ciąży na palacu, który zamiast, jak mu to prawdopodobnie obowiązek nakazuje, dokładać po kawalku węgla na każdej stacyi, gdzie pociągi zatrzymują się co najmniej po 3 minuty, dla swojej wygody czyni to, co kilka stacyi ładując nadmierne ilości węgla na raz, co właśnie powoduje zbytne a szkodliwe zdrowiu gorąco. I na zbyt skromne ogrzewanie wagonów, mieliśmy także nieraz już sposobność uskarżania się, ale właśnie zależy na tem, aby umieć zawsze i w każdej okoliczności właściwą zastosować miarę, a co przecież nie jest zbyt trudnem do wykonania, jeśli tylko odnośna szczerześć zainteresować się tem raczy. Lekarze tutejsi niejednokrotnie też konstatawali niedyspozycyę z przyczyn wyżej podanych, pochodzącę.

(—) Drogi w okolicy Łodzi z nastaniem wiosennych roztopów staly się dla podróżujących trudnemi do przebycia. Na szosie od Konstantynowa do Lutomiarska konie padają ciągle.

Szosa do Pabianic, pełna pagórków i dołów, przejeżdżających przez cały czas trzymaw w obawie o całość ręki lub nogi. Winę tu przypisać należy administracyi szosowej, której obowiązkiem, zdaje się, być powinno dbać o bezpieczeństwo podróżnych. Tym bardziej, że na wzmiankowanej szosie kursują karetki pocztowe i tedy przechodzi jedyna komunikacya z Łodzią.

Jako tako przedstawia się droga do Zgierza, chociaż błotna, przebytec jej jednak jest łatwiejsze.

Droga do Aleksandrowa również pełną jest wybojów. Po jej przebyciu najmniej tydzień wypoczywać muszą potulzone członki.

(—) Pan Damazy. Niedawno w Krako-

wie obchodzono jubileusz utalentowanego komedyopisarza Józefa Bliżńskiego, o którym kilka szczegółów podaliśmy w numerze wczorajszym.

We czwartek dyrekcya naszego teatru wystawia na benefis zasłużonej dla sceny, pani Grabińskiej, najlepszą komedyę szanownego jubilata: „Pana Damazego.“ Będzie to najwłaściwszem uoczeniem sympatycznego talentu, który tak wspaniale rysuje swojskie charaktery. Przedstawienie pana Damazego da więc publiczności łódzkiej podwójną sposobność okazania sympatyj swej dla sztuki krajowej. Ponieważ w objawach uznania, o których czytaliśmy w dziennikach, brakowało należnego ze strony teatru łódzkiego dowodu, — czwartek więc następcza ku temu dogodną dla dyrekcji i publiczności sposobność. Spodziewamy się też, że z okazji benefisu p. Grabińskiej, skorzysta zarówno kierownicy sceny łódzkiej jak i publiczność.

(—) Uczciwy znalazca. P. Antoni B., przechodząc ulicą Konstantynowską zgubił onegdaj portmonetkę z 20 rublami i różnemi ważnemi dokumentami. Idący tamtędy robotnik, Józef Stowikowski, znalazł portmonetkę i dowiedziawszy się ze znajdującej się w niej karty wizytowej o adresie właściciela, wręczył zgubę p. B. Uczciwego znalazcę p. B. wynagrodził wszystkimi zgubionemi pieniędzmi, uczciwszy się zwrotnem ważnym dokumentem.

(—) O pierścionek. Pan X. zarcęcając się z panną Y. dał jej skromny turkusowy pierścionek. Panna Y. jednakże wiede pierścioneka przyjąć nie chciała, oświadczając, że turkusów nie lubi. Narzeczony chcąc zadość uczynić gustowi wybranej swego serca, poprosił ją, by zechciała wybrać zarcęczynowy symbol sama. Udali się więc obaj do sklepu jubilerskiego, w którym panna Y. wybrała pierścionek z brylantem wartości tak znacznej, że postawiła narzeczonemu w kłopotliwym położeniu, gdyż na razie nie posiadał on tak znacznej sumy pieniędzy przy sobie. Gorąca miłość wskutku tego, została jakby lodem obłożona. P. X. osądził przysięż żonę jako zbyt wymagającą współniczkę małżeńskiego interesu i uznał za stosowne wycofać się wesełnie z mającego zawrzeć się mariażu, gdyż jako praktyczny kupiec marzywał pewną na przyszłość upadłość...

(—) Wypadek. Na ulicy Konstantynowskiej za miastem, z furmanki spadł wczoraj pijany jej właściciel Augustyniak i złamał kość pachierową. Odwieziono go do domu.

(—) Benefis. Przypominamy o daisiejszym benefisie sympatycznej śpiewaczki naszej operety p. Jarszowskiej. Jak wiadomo, danym będzie „Mikado.“

KRONIKA.**— Warszawa.**

Poswięcenie i otwarcie domu schronienia dla sierot po robotnikach fabrycznych, fundacyi barona Lennala odbyło się w środę ubiegłą. Ceremonii poświęcenia dopełnił J. E. ks. arcyb. Popiel w obecności przed-

15)

Wojciech Delpit.

UTRACONY.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 67).

W głębi dziedzińca wznosił się budynek o jednym tylko pięttrze; ale pokrycie dachu tak było bogate i tak wspaniałe miało wygięcia, że nadawało całemu budynkowi charakter okazały i piękny. Potwory bronzowe umieszczone na szczycie rysowały się wyraziście na tle błękitu niebios. Była to urzędowa rezydencya wice króla; tu załatwiał sprawy prowincyi, otoczony najwyższymi honorami, jako reprezentant bezpośredni syna niebia.

Poza głównym korpusem ogród się rozciągał, w pawilonach pośród roślin kwitnących znajdowały się prywatne mieszkania Lin-Yü-chao, żon jego i całej rodziny. Kiedy Li-tong-min i chorąży weszli do sali audyencyonalnej musieli przeciskać się przez tłumy wyciekających.

Wice król miał na sobie długą szatę jedwabną koloru złota i był bez płaszcza. Miał naszyjnik buddaistyczny złoty z wisiorkami jaspisu, które palcami rusał objętnie, co sprawiło, że kamienie uderzające o siebie wydawały dźwięk czysty i jaśny przeciagający się do nieskończoności. Na kapeluszu błyszcząca spinka z granatów na złotej lodydze. Urzędnicy, którymi był otoczony, mieli na głowach spinki kryształowe albo malachitowe. Jakis pisarz czy sekretarz podrzędny w kciuku siedzący, który zajęty był rozcieraniem atramentu chiń-

skiego, za całą ozdobę miał skromną spinkę miedzianą.

Wice król spostrzegłszy Li-tong-min-a z towarzyszem, skinął na nich, żeby się zbliżyli i usiedli na dwóch niskich fotelach wprost niego umieszczonych. Krótko i uprzejmie wytłomaczyli cel swego przybycia, Li-tong-min opowiedział jakim sposobem oficer francuski znajduje się w jego rękach i dlatego od sześciu lat mieszka w jego yamencie w Mung-tzu. Rozwodził się przymtem nad pracami Stefana, pożytecznemi dla całego departamentu i dodał, że cudzoziemiec przywoził wice królowi do rozpatrzenia nowy projekt, którego wykonanie będzie pomysłem dla całej prowincyi.

Tutaj Stefan głós zabrał i językiem mandaryńskim przedstawił sam swoje zamiary, nadzieje, co do drogiego kanału, który wzbogaci południe i środek prowincyi Yün-nan. Jeżeli Li-tong-min był zdziwiony, słysząc Si-gü mówiącego językiem, którego używał tylko barższe wysoce urzędnicy, to Liu Yü-chao osupiał. Bardzo wysokie powziął wyobrażenie o zasługach młodego inżyniera. Zapytał Si-gü, jaka suma pieniędzy potrzeba mu będzie do wykonania jego wielkich projektów. Si-gü odpowiedział, że podług jego obrachunku zdaje mu się, że na wydatki wystarczy fundusz kasy miejskiej Mung-tzu i że nie będzie potrzebował uciekać się do skarbu prowincyi. Prosił tylko wicekróla o dwie łaski: o pozwolenie na piśmie upoważniające go do podróżywania samemu lub pod eskortą po całej prowincyi Yün-nan i o pięciuset ludzi, którzy w połączeniu z pięciuset robotnikami od Li-tong-min'a, stanowiliby dostateczną liczbę żołnierzy pionierów i karczowników. Teraz Stefan zwrócił się do Li-tong-min'a, jak gdyby żądał upoważnienia, potwierdzenia. Ten głową dał znak przyzwolenia a Liu Yü-chao przyrzekł Si-gü dostarczyć czego żąda. Gdyby nawet

w tej chwili Li-tong-min spojrzął w oczy swego towarzysza, nie powziąłby najmniejszego podejrzenia, bo Stefan zachował zupełnie spokój, żaden promyk nie błysnął w jego nieruchomych oczach.

W kilka dni potem, Li-tong-min, zalatwiwszy interesa wywołujące go do stolicy, powracając do Mung-tzu ze Stefanem. Teraz podróże odbywał z pośpiechem. Wszystko już w rezydencyi gotowe na ich przyjęcie: dwu luzników na rącznych koniach poprzedziło karawanę dla oznajmienia ich powrotu. Hong-ma-ao była smutna, odgadnęła ona, że ta podróże Stefana do Yün-nan-u miała związek z jego ucieczką, która ją rozpaczą napełniła.

Nazajutrz po powrocie, Stefan zaprowadził ją do ogrodu i wszystko jej opowie: o posłuchaniu u wicekróla i niezwykłej jego łasce.

Teraz już uciekając, nie będzie potrzebował się ukrywać i na wybiegi sił. Otwarcie przybędzie do portu Hsin-hai, ale tam już będzie mu potrzebna pomoc przyjaciółki. Prosił ją o statek zaopatrzone w kilku przewoźników. Chciła zwiesić głowę, bo wielka troska przepelniła jej serce, ale ani jednego łzy nie uroniła. Przysięgła Si-gü, że będzie jego posłuszną niewolnicą, chociażby nawet umrzeć z tego powodu miała i biedna istota równie szlachetna sercem, jak wyniosła instynktem wrodzonym, chciała dotrzymać w zupełności obietnicy.

Stefan Darcourt wytłomaczył jej jasno, jakie miał zamiary. Osobiste pozwolenie Lin-Yü-chao, upoważniało go do podróżywania gdzie mu się podoba. Dla zatarcia ostatecznych podejrzeń Li-tong-min'a, weźmie od niego eskortę z daisięciu ludzi złożoną, puści się z nią do Hsin-hai utrzymując, że musi sam zwiedzić miejsce, którego przyszły kanał ma być przeprowadzony, t. j. od jeziora Mung-tzu aż do rzeki Czerwoniej. W Hsin-hai będzie na niego

czekał statek opatrzone w żywność, zamówiony przez Hong-ma-ao; a wtedy już nie stanie na przeszkodzie do jego szczęścia. Taki plan swój śmiały młody człowiek powierzył pewnego pięknego, letniego wieczoru swojej kochanej Hong-ma-ao.

— Będzie to dla mnie cios straszny; ale to nic nie znaczy. Hong-ma-ao nie należy już do Hong-ma-ao ale do swego ukochanego Si-gü. Jutro wysię emisaryuszów do Hsin-hai; wynajmę duży statek i czterech przewoźników i każe im czekać, chociażby rok cały, jeżeli tego będzie potrzeba.

Przestał mówić o ucieczce a Hong-ma-ao powoli zwróciła się do wspomnień przeszłości, do pierwszych chwil pobytu Stefana w yamencie mandaryna. Jak te długie lata przedkimięły! Były one najmiśszemi chwilaami jej życia!

— Nigdy mnie nie kochał, mój drogi Si-gü, wiem o tem dobrze; ale ja przynajmniej rozkoszowałam się twóim widokiem, wiedziałam gdzie cię szukać, gdy chciałam cię widzieć; lub rozmawiać z tobą.

Jak niedgdy, tak i teraz padała na murawę a dwie wielkie łzy spływały po bladej jej twarzy. Stefan ją podniósł a siadłszy przy niej:

— Nie płacz ukochana przyjacielko moja — powiedział. Nie wiem jeszcze jak prędko będę mógł stąd wyruszyć, a chociaż i pujadę nie martwmy się tem rozłączeniem. Oś mi mówi, że cię kiedyś znów zobaczę i że stosunek nasz nie będzie zerwany.

— Och tak! stosunek nasz zerwany nie będzie — wyszeptala młoda kobieta. Tak cicho mówiła, że Stefan zaledwie mógł dołyszeć.

— Nie, nie będzie nasz stosunek zerwany; — do Francyi dotrę, żeby cię zobaczył...

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W hotelu VICTORIA.

Na benefis Stanisławy Jarszewskiej

W sobotę dnia 23 marca 1889

MIKADO

Operetka w 2 aktach, W. S. Gilberta, muzyka A. Sullivan, przełożyl z angielskiego J. Kleczyński.

OSOBY:

- Mikado... pan Jarszewski
Nanki-Po... pan Olszewski
Ko-Ko, księżniczka... pani Feldman
Szaj-Go, urzędnik... pan Majdrowicz
Pisz-Tusz obywatel... pan Lowandowski
Yum-Yum... pani Kirczenstein
Moo-Mik... pani Kwaśniewska
Bo-Bo... pani Pichorówna
Katicha, stara panna... pani Jarszewska
Ray-Day... pan Wisłocki
Bisa-Tak... pan Dąbrowski
Bo-Bik... pan Morawski
1... pani Kosowska
2... pani Michalowska
3... pani Mochelowska
4... pani Ratkowska
5... pani Rybicka
6... pani Kanowska
7... pani Bartoszkowa
8... pani Kopczowska
9... pani Walentowska
10... pani Rejzrowska
11... pani Nowicki
12... pani Barczewska
13... pani Pastuska
14... pani Biesiacka
15... pani Gieszewska
16... pani Nowicki
17... pani Lisiecki
18... pani Jozefowska

Dziewczeta, obywatel, straż. Rzecz dzieje się w Japonii w XVI wieku.

U CIOTUNI

Zart w jednym akcie, Cyrilla D'Anielewskiego.

OSOBY:

- Ona... pani Mielnicka
Ona... pani Majdrowicz
Lokaj... pan Gloger
Głos za sceną

Rzecz dzieje się u niego.

Wymiana kuponów i sprzedaż biletów odbywa się od godziny 9 rano do 1 w południe w kancelarii teatralnej, hotel Victoria od 4 po południu do końca przedstawienia, przy kasie.

By do nabycia w księgarniach...

NAJLEPSZA METODA

do nauzenia się języka niemieckiego w 3-eh miesiącach bez nauczyciela...

Najnowszy Elementarz

polaki do bardzo przedkiej nauki rysunków, pianina, czytania i rachunków...

Mysłwi Ciemz, albo Strzelcy Alpejscy...

Powiatki niemiecko-polakie, k. 18. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

PRIMA APRILIS!

Humorystyczne history na 'Prima Aprilis' w wielkim wyborze polecia sklad papieru J. N. Bronikowskiego w Warszawie, Plac Teatralny.

Młody człowiek

lat 27, brunet, d. przystojny, zajmujący stanowisko w jednym z więkzych zakładów przemysłowych w Królu Polskiem...

Bona polka lub francuska

posiadająca dobre świadectwa potrzebna zaraz do 3 1/2 letniego dziecka. Reflektantki mogą się zgłaszać do domu bankierskiego J. Dobranicki...

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Warszawie po dzień 16 (25) lutego 1889 roku.

Table with columns: W WARSZAWIE, W PETERSBUR., OGÓLEM. Rows include Stan Ozynny, Stan Bierny, and various financial items like Gotowizna w kasie, Rachunki bieżące, Kapitał zakładowy, etc.

Dentysta J. HABERFELD

ulica Piotrkowska Nr. 780 (59), dom p. Minoberga.

Przyjmuje od godziny 9-ej do 7-ej. Biadnych bezpłatnie od godziny 8-9 rano.

Adolf Neumark

Pom. Adwok. Prays. otworzył kancelaryj w Łodzi, ulica Piotrkowska Nr. 38, dom Tenenbaum.

FARBY LAKIERY POKOSTY

połączają Zakł. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPERT w WARSZAWIE. FILIA w Łodzi, ul. Piotrkowska N. 88, dom L. Meyera.

Przebieżenie do weksli

Przebieżenie do nabycia w kantorze drukarni 'Dziennika Łódzkiego'.

ОБЪЯВЛЕНИЕ

Судебный Приставъ Съезда мировыхъ Судей 3-го Петроковскаго Округа В. С. Дудзинский...

SKŁAD wędlin 'Warszawskich'

przy ul. Piotrkowskiej Nr. 76, w domu W-go L. Meyera, poleca awój sklep świeżo zaopatrzonej w wyrob najlepszego gatunku...

Wspólnik bez ryzyka

z kapitałem parę tysięcy rs. i udziałem w administracji, potrzebny jest do rozszerzenia interesu korzystnego przemysłu...

SKŁAD wędlin 'Warszawskich'

przy ul. Piotrkowskiej Nr. 76, w domu W-go L. Meyera, poleca awój sklep świeżo zaopatrzonej w wyrob najlepszego gatunku...

SKŁAD wędlin 'Warszawskich'

przy ul. Piotrkowskiej Nr. 76, w domu W-go L. Meyera, poleca awój sklep świeżo zaopatrzonej w wyrob najlepszego gatunku...

CUKIERNIA A. Wüsthube

HERBATNIKÓW poleca Szanowanej Publiczności jak największy wybór. Biszkopytaryskie, Babiłki paryskie, Krajanki gzyłkowe, Malindy, Grzybaczi, Marajlanki, Świrki p-marańcowe, cynamonowe, Balet do Dame, Balet d'Orange, Włoskie pastylki, Makaroniki Bismark.

Krajanek w 13 gatunkach, Makaroniki w 4 gatunkach, Rogaliki migdałowe w 2 gatunkach, Paluski migdałowe w 2 gatunkach, Makaroniki migdałowe w 3 gatunkach, Kocię j ryki, Luki kremowe, Liście czekoladowe, migdałowe, Makaroniki królewskie, Petite fours w 10 gatunkach.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 21 marca.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione transakcje, Papiery państw., Akcje. Contains various market data and exchange rates.